sędziowie

STANISŁAW WYSPIAŃSKI

klątwa

Dyrektor i kierownik artystyczny
TADEUSZ ŁOMNICKI

Zastępca dyrektora
WALDEMAR CZEPIK

Kierownik literacki
PIOTR SZYMANOWSKI

Teatr Na Woli

Redakcja programu
PIOTR SZYMANOWSKI

Opracowanie graficzne programu
i projekt plakatu
JACEK TOFIL

W programie wykorzystano
reprodukcje Breughla

STANISŁAW WYSPIAŃSKI

SĘDZIOWIE

KLĄTWA

DYPLOM REŻYSERSKI POD OPIEKĄ
TADEUSZA ŁOMNICKIEGO

reżyseria:
WALDEMAR MATUSZEWSKI (PWST)

scenografia:
MAŁGORZATA TREUTLER

muzyka:
ZYGMUNT KONIECZNY

kompozycja ruchu:
WITOLD GRUCA

kierownictwo muzyczne:
ROMANA KREBSÓWNA

asystent reżysera:
PAWEŁ LIZUT (PWST)

Obsada:

Samuel
MIECZYSŁAW VOIT

Joas
JOLANTA ŻÓŁKOWSKA

Natan – Ksiądz
JERZY JANECZEK

Matka
BARBARA RACHWALSKA (gościnnie)

Jewdocha – Młoda
HALINA ŁABONARSKA

Dziad – Pustelnik
JÓZEF FRYŹLEWICZ

Urlopnik – Parobek
GRZEGORZ WONS

Jukli
MACIEJ BORNIŃSKI

Wójt – Sołtys
JAN MATYJASZKIEWICZ

Dzwonnik
MACIEJ KUJAWSKI

Dziewczyna 1 – Dziewka
EWA SERWA

Dziewczyna 2
IWONA GŁĘBICKA

Żandarm
STANISŁAW ZATŁOKA

Nauczyciel
PRZEMYSŁAW ZIELIŃSKI

Aptekarz
MARIAN RUŁKA

Przewodnik Chóru
WOJCIECH MACHNICKI

Dialogus
KRZYSZTOF KOŁBASIUK

Kobieta z kołowrotkiem
DANUTA NAGÓRNA

Kobieta z kosą
ANNA BOROWIEC

Kaleka
JERZY KOZŁOWSKI

Starzec
ZYGMUNT MACIEJEWSKI

Piwosz
WACŁAW KOWALSKI

Żałobnica
MARIA CZUBASIEWICZ

Premiera: październik 1980

Kazimierz Wyka

GALICYJSKIE TRAGEDIE WYSPIAŃSKIEGO

(fragmenty)

Byłoby wszakże błędem tylko do galicyjskiego założenia sprowadzać sens obydwu prezentowanych dzieł Wyspiańskiego. Cóż bowiem pozostałoby wtedy z *Klątwy*? Ponura i raczej niesamowita historia księżej kochanki, obłędnej morderczyni własnych dzieci, która swoim obłędnym postępowaniem pociągnęła za próg samobójczej śmierci ojca swych dzieci. A przecież nie na tym *Klątwa* polega, nie w tym się mieści jej tragiczny i na pewno wykonany przez twórcę sens! Cóż dalej pozostałoby z *Sędziów*? Równie makabryczna fabuła o Żydach-karczmarzach, handlujących żywym towarem, z których jeden dlatego nie uniknął kary za zbrodnię popełnioną na dziewczynie-służącej, wciągniętej przez niego w sytuację bez wyjścia, ponieważ najmłodszy z rodziny „sypnął" i sprowadził sprawiedliwość. Także nie na tym *Sędziowie* polegają, nie w tym się mieści ich tragiczny wygląd!

Na czym zaś naprawdę polega ów tragiczny wygląd i sens, wspólny obydwu dziełom, chyba najlepiej dostrzeżemy, jeżeli spojrzymy uważnie na zarodkowy, z rzeczywistości bieżącej zaczerpnięty pierwowzór fabularny, który Wyspiański przepracował z nieomylnym poczuciem i instynktem tragizmu. Tragizm, pierwiastek tragiczny, polega zawsze na tym, że w sumieniu i duszy danego bohatera, czy też w świadomości zbiorowej całego środowiska, zderzają się i tylko przez śmierć lub ofiarę mogą być rozładowane określone wartości, określone przeświadczenia i sądy moralne. Pierwiastek tragiczny jest przeciwieństwem kompromisu, półśrodka, byle jakiego i doraźnego załatwienia istniejącego konfliktu. Wie o tym doskonale Młoda, kiedy ulega słowom Dzwonnika, wie – albowiem w jej usta włożył te słowa wielki tragik Wyspiański:

Jeśli się spełnić ma ofiara,
jeśli Bóg śle te kary,
gdy stosu żąda dawna Wiara,
a wy mnie zwiecie klęsk przyczyną,
żem śmiertelnego grzechu winą
skalana,
to może – ze mnie – trza – ofiary?

Wie o tym również Samuel w *Sędziach*. Wydany sprawiedliwości przez własnego syna Joasa, który zginął trafiony uczynioną przez siebie rewelacją na temat ojca i tym, że dzięki temu postępkowi dokonana została wyższa, tragiczna sprawiedliwość. Takie rozumienie włożył w usta pospolitego karczmarza znów wielki tragik:

Sędziowie! mojej duszy dzieło,
z tych moich myśli się poczęło,
przeciwko mnie powstaje!
Prorok się wskrzesnął w dziecka duszy,
niepowstrzymaną dłonią kruszy
Nieprawość. – Sąd wydaje.

O co jednak chodzi naprawdę w tych bardzo podniosłych, ale też ogólnych słowach? Co w takich słowach jest wspólnego i co zatem łączy *Klątwę* i *Sędziów* w całość tragiczną, pozwalając te dwa dzieła wykonać wspólnie, w połączonym spektaklu?

By odpowiedzieć na pytanie, co w *Klątwie* i *Sędziach* jest wspólne i co z nich czyni połączoną całość tragiczną, należy każdemu z tych utworów przyjrzeć się od-

dzielnie, ale pod wspólnym kątem patrzenia. Ten wspólny kąt patrzenia osiągniemy zwracając na to uwagę, jaka jest sytuacja wyjściowa w *Klątwie* – a jaka jest sytuacja końcowa tego dzieła. Oraz podobnie dla *Sędziów:* sytuacja wyjściowa, sytuacja końcowa.

Sytuacja wyjściowa w *Klątwie* jest jasna i prosta: związek erotyczny Księdza z Młodą trwa już sporo lat, skoro jego owocem jest pięcioletni chłopczyk i trzyletnia dziewczynka. Wie o nim dobrze cała gromada, co bowiem można ukryć na zapadłej wsi? – Tyle, że obydwie strony udają, że nie rozeznają gorszącej sytuacji. I gdyby nie sprawa posuchy, oraz poruszonych przez ten niezwykły fakt przesądów i mocy zbiorowej podświadomości moralnej, kto wie, jak długo by jeszcze trwała. Nie czuje się winnym Ksiądz; nie czuje się winną Młoda; gromada przymyka oczy, co najwyżej plotkują po kątach i za plecami. Ale Ksiądz to twarda sztuka i niełatwo go nastraszyć babskim ozorem. Nikt, jednym słowem, nie czuje się być odpowiedzialnym za to, co się we wsi dzieje i co – doniesione do niedalekiego konsystorza biskupiego w Tarnowie –

mogłoby uczynić z fabuły *Klątwy* sensację, obyczajowo-melodramatyczną w typie Gabrieli Zapolskiej, w duchu bardzo trzeźwego ostrzeżenia: oto – do czego prowadzi celibat księży rzymskokatolickich.

Tymczasem Wyspiańskiemu ani w głowie tego rodzaju pomysły i rozwiązania. Jego erotyka (specjalnie widoczna w rozmowie Matki z Księdzem) posiada inny kaliber i inną nośność ludzką. Tragedia w *Klątwie* rozpoczyna się od momentu, kiedy kolejno wszyscy poczują się odpowiedzialni za istniejącą sytuację. Najpierw poczuje się odpowiedzialna gromada wiejska, urażona podwójnie: zarówno w swoje nabyte przekonania (ksiądz nie powinien grzeszyć cieleśnie), jak w jeszcze dawniejsze przesądy i przeświadczenia (posucha to „kara boża" za grzechy księdza) i równie prymitywnie domagająca się ekspiacji. Poczuje się wciągniętą do tej odpowiedzialności Młoda, poczuje się odpowiedzialnym wreszcie i runie pod tym brzemieniem – Ksiądz. Nie jest więc *Klątwa* dramatem o zaplątanych w nieszczęściu Księdzu i Młodej, lecz jest tragedią odpowiedzialności za popełniony czyn i dopiero taki wymiar konfliktu Wyspiańskiego-tragika obchodzi. To właśnie oznaczają, a nie występek przeciwko celibatowi końcowe i patetyczne słowa Młodej:

O ludzie! księgi są spisane,
w nie prawa Boże wryte,
a jest w tych kartach wyklinane
występku zło pożyte... – – !!!!

Nie inaczej przedstawia się sprawa odpowiedzialności moralnej w *Sędziach*. Ciągnie się ona tutaj długim łańcuchem, rozpoczynając od historii Dziada, który przez Samuela został ongi wyzuty z mienia i przychodzi upomnieć się o swoje prawo. Ten Dziad powiada swojemu krzywdzicielowi: „Ty... poznasz, co znaczy nieszczęście – bo nieszczęście to ja". Prymitywnym, ale niesłychanie ostrym poczuciem odpowiedzialności za swoje postępowanie przepojona jest Jewdocha. Wreszcie i zbrodnia na tej nieszczęsnej dziewczynie, zainscenizowana przez Natana, nie okaże się zbrodnią popełnioną bezkarnie. Joas wskaże właściwego sprawcę, w duszy Samuela dokona się przełom wynikający z nagłego olśnienia moralnego poczuciem odpowiedzialności za siebie i za obydwu synów. Takie olśnienie, a nie tylko karę za dzieciobójstwo Jewdochy, za stręczycielstwo i handel żywym towarem, za machinacje majątkowe, oznaczają słowa podobnie patetyczne co w ustach Młodej:

Nie winien ja, wy sędzie moi
a winien dziewięcikroć tej zbrodni;
synowie gnębią mię wyrodni;
przed wami nędzarz stoi.

Te obydwie wypowiedzi dają się bowiem sprowadzić do zdań, w których twórca *Klątwy* i *Sędziów* najprościej i najcelniej wyraził swoje przeświadczenie o porządku rzeczywistości jako stworzonym przez czyny ludzkie i odpowiedzialności za owe czyny. Zdania te śpiewają w *Powrocie Odysa* Syreny, kierując je do bohatera dramatu, a skierować je można również do sprawy Księdza i Młodej, Joasa i Jewdochy:

Idziesz przez świat i światu dajesz
kształt przez twoje czyny.
Spójrz w świat, we świata kształt,
a ujrzysz twoje winy.

Wyspiański uruchomił w *Sędziach* starotestamentową zasadę: oko za oko, ząb za ząb. Zasada to w duszy i sumieniu udręczonej Jewdochy prowadzi do jakiegoś poczucia zbiorowej odpowiedzialności za popełnione grzechy i winy. Ku przerażeniu Dziada w scenie wzajemnego rozpoznania, powiada Jewdocha, że to on może już cierpi za jej winy, wtrącony w czyśccowe płomienie. Tragedia rozgrywa się przecież w środowisku żydowskim, gdzie określone przeświadczenia wywodzące się jeszcze ze Starego Testamentu posiadały swoją moc. Rządzi tam jeszcze częstokroć, podobnie jak w wielu najstarszych religiach, tak zwana etyka wyrównawcza. Polega ona na tym, że tylko na podstawie odpowiedniej ofiary, najczęściej krwawej i z życia ludzkiego, Istota Najwyższa przekazuje człowiekowi swoje łaski. Abraham, udawszy się do ziemi Moryja, gotów więc był Jehowie złożyć krwawą ofiarę, z jedynaka Izaaka, lecz Jehowa zażądał tylko jagnięcia.

W patetycznym akcie samooskarżenia, który pod koniec *Sędziów* wygłasza Samuel, do tego właśnie faktu się on odwołuje. Lecz u Wyspiańskiego Jehowa żąda

wciąż ofiary, nie wystarczy mu zastępcze jagnię. Porządek świata oparty jest na wyrównaniu winy tylko przez tragiczną i okrutną karę:

Za ciężki mój grzech
upadam w proch, na kolana,
i głową uderzam o próg.
Jahweh! Ty Bóg.
Wszechmocność posiadasz Pana.
Ty, coś Twego sługę Abrahama
powołał przed stos ofiarny
i żądał ubroczyć pierwaka,
Spłodzonego z Sary Izaaka,
wejrzyj na dom mój cmentarny
gdzie wybiła śmiertelna godzina,
i wyrzecz Słowo
nad ojca głową:
że chciałeś zabrać mi syna.

Galicyjskie tragedie Wyspiańskiego nie tylko w konkretnym zaborze porozbiorowym, wśród dokładnie z życia wziętych okoliczności i wydarzeń się rozgrywają. Rozgrywają się one jednocześnie tam, gdzie zawsze przebywała myśl tego bolesnego i tragicznego twórcy: w surowym świecie wartości, w którym człowiek postawiony zostaje przed odpowiedzialnością i karą za czyny swoje i postępki.

Stanisław Pigoń

STANISŁAWA WYSPIAŃSKIEGO „KLĄTWA" JAKO DRAMAT OBRZĘDOWY

(fragment)

(...) W tragedii tej mamy do czynienia z dwoma właściwie obrzędami różnymi, które poeta ze sobą wiąże i kojarzy.

Obrzędem pierwszym jest stare, czasów przedchrześcijańskich jeszcze sięgające święto ognia, świętojańska sobótka. (...) z tekstu wynika najwyraźniej, że akcja *Klątwy* dzieje się albo w wigilię wigilii, albo w samą wigilię Św. Jana, to znaczy dnia 22 lub 23 czerwca. (...)

Jeśli zatem w Gręboszowie na wyniosłym zboczu plebańskiego ugoru ma się zapalić stos w wieczór świętojański, to miałby to być stos sobótkowy. (...)

Obrzęd ognia wszelako już w starożytności bywał także obrzędem ofiar przebłagalnych, niesionych Słońcu, a to w szczególności w okresach wielkich klęsk żywiołowych: posuchy czy zarazy. W ofiarach tych składano wszystko co najcenniejsze, najwyższe wartości, nie wyłączając życia. Ofiary w ludziach bywały głów-

nie symboliczne, w tym sensie, że palono kukły wyobrażające postać ludzką, ale w zamierzchłych czasach zachodziły także ofiary całopalne właściwe, przy których palono zwłoki dziecka zabitego, a nawet dzieci żywe. Święto ekspiacyjne kojarzyło się z innym kręgiem wierzeniowym i obrzędowym, z zabiegiem magicznym, mającym na celu usunięcie klęski żywiołowej. (...)

(...) W *Klątwie* stary Pustelnik, i Dzwonnik, i gromada chcą sprowadzić deszcz przez ogień. Jest to sposób magiczny znany wszystkim wiekom i kontynentom. Zasadza się on na magii naśladowczej, wyrasta z przekonania, że dym stosu ofiarnego i samej ofiary, wzbiwszy się pod firmament, przez pozorne podobieństwo przynagli, przyzwie niejako chmury, że się zgromadzą i spuszczą na ziemię zbawienny deszcz. (...)

Wkraczając w obrzęd Młoda, jako pewnego rodzaju kapłanka, zamieni ognisko w ołtarz ofiary całopalnej, to znaczy obrzęd lustracyjny skojarzy z obrzędem przebłagania i odkupienia przez śmierć.

Teksty wykorzystane w programie pochodzą z tomów: Kazimierz Wyka *Nowe i dawne wędrówki po tematach*, Warszawa 1978 oraz Stanisław Pigoń *Studia literackie*, Kraków, 1951.

Obie sztuki po raz pierwszy zagrano wspólnie w połączonym spektaklu w reżyserii i scenografii Konrada Swinarskiego, w Starym Teatrze, w Krakowie. Premiera 1 XII 1968.

Inspicjent
MAŁGORZATA SADOWSKA

Sufler
BOŻENA WRÓBLEWSKA

Światło
LECH KŁACZANY

Dźwięk
ARTUR SMOLIS

Brygadzista sceny
RYSZARD KUREK

Pracownia fryzjersko-perukarska
SZCZEPAN GODLEWSKI

Pracownia krawiecka damska
ANNA BILSKA

Pracownia krawiecka męska
JERZY BEDNAREK

Pracownia malarsko-modelarska
STANISŁAWA GĄSIOROWSKA
GRZEGORZ GĄSIOROWSKI

Pracownia tapicerska
ANDRZEJ MENDELEWSKI

Pracownia szewska
ZYGMUNT GOŁĄB

Kierownik Biura Obsługi Widzów
JAN KRUCZKOWSKI

BEZPŁATNY

Cena zł 8.50

ZG DSP. Zam. 5460/AO nakład 6000 egz. O-2.